№. 12. w Piątek dnia 15. Stycznia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Minister stanu naczelny prezes prowincyi westfalskiéj Flottwell wydał obszerną odezwę, w któréj między innemi oświadcza: iż nieda się zaprzeczyć, iż nieurodzaj w Niemczech jest tego rodzaju, że sprzęt tegoroczny na wyżywienie dostatecznym niebędzie. Ale temu poniekąd zapobiegną zapasy, które się gromadzą w portach morza niemieckiego i baltyckiego bądź to z Rossyi bądź też z Anglii. Wieści rozgłaszane, o zupełnym niedostatku, nie mają zasady, gdyż można udowodnić listami, że gdyby nieurodzaj był tak wielki, jak go podawano, toby już obecnie głód panować musiał. Atoli z drugiéj strony jest rzeczą pewną, że się niejaki i znaczny niedostatek okaże, który sprawi na lud wrażenie. Tymczasem u ludu panuje, jakieś uprzedzenie, iż w braku żywności rząd powinien zaradzać potrzebie. Z téj tedy przyczyny każdy uczciwy człowiek, zwłaszcza urzędnik powinien to uprzedzenie zbijać, gdyż przyjmując, że jeden mieszkaniec spożyje 6 szefli rocznie, na jeden miesiąc Prusy potrzebują zboża $7\frac{1}{2}$ miliona szefli. W niedostatku zatem, żaden skarb, ani żadna siła niepotrafiłyby zboża dostarczyć. Głodowi rząd może kłaść tamę tylko przez zniesienie ceł wchodowych i przez pozostawienie wolnego handlu, a jedno i drugie rząd już uczynił. Ludźmi, którzy najskuteczniéj mogą zapobiedz takiemu nieszczęściu są jedynie ojcowie familii i naczelnicy gmin, lecz do wyższych władz zdolność zapobiegania już nie sięga. Trzeba też zaprowadzać ile można oszczędności w spożywaniu żyta; obrodziła się np. zwykła brukiew i ta nie pod jednym względem chleb zastąpić może. Atoli głównie trzeba radzić, aby ubóstwo niepodpadło niebezpieczeństwu utrzymania życia. Jałmużny nie są dostateczne, bo te bywają przepijane i od głodu nie zapobiegają. Towarzystwa dobroczynne powinny ludziom obmyślać zatrudnienie. Po wsiach właściciele dóbr mogą wcześniéj i więcéj rozkazać kopać jak zwykle, zatrudniać kobiety i dzieci przędzeniem. Wynagrodzi się panom i gminom nietylko przez to, że będą mieli mniéj biednych do żywienia, ale że mniéj poniesą szkody przez kradzież. Stowarzyszenia powinny się starać, aby prawdziwie ubogi, po niższéj cenie mógł dostać artykułów żywności, jako też materyałów opałowych. Rozdawanie zupy rumfortskiéj jest także bardzo dobrym sposobem na zapobieganie głodowi z nędzy. Westfalia jest tak zamożną prowincyą, iż się głodu wcale obawiać niepotrzebuje, gdyby tylko ludzie majętni znali się na tém, ile o to dbać powinni, aby ubóstwo niezostało w nieszczęście pogrążone. We wielu stronach u ludu panuje pewien zbytek i tak chrzciny odbywają się za chucznie, ale niebrakuje i innych okazyi, których usunięcie zasługuje w tym roku na uwagę. Księża powinni pod tym względem swój cały wpływ rozwinąć. Atoli stowarzyszenia agronomiczne mają sposobność rozpatrzyć się w tym roku, że Westfalia jest jednakże dla głodu dostępną i starać się o to powinna, aby nietylko zboża i kartofle ale także rośliny pastewne obficiéj były chodowane. Jest jeszcze dosyć pól i to rozległych, które spoczywają sobie odłogiem, azatem trzeba pomyśleć, aby się na nich rozwinęła ludzka praca i aby żywiły ludzi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg, 2. Stycznia. — Rada państwa w skutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych z wnioskiem, aby mieszczanie gubernii wileńskiéj, grodzieńskiéj, minskiéj i kowieńskiéj mogli obierać deputowanych do obrad nad sprawami miejskiemi, ułożyła stósowne przedstawienie do najjaśniejszego pana, które zyskało Jego potwierdzenie. Ustawa w tym względzie wydana jest następująca: dla uzupełnienia artykułu Swodu (kodexu rossyjskiego) stanowi się, iż w imieniu gmin miejskich w guberniach wileńskiéj, grodzieńskiéj, minskiéj, kowieńskiéj będą rozdzielali opłaty i obowiązki, deputowani wybrani a nie całe korporacye, jak dotychczas. Deputowani ci będą obierani po jednemu z pięciu zabudowań miejskich na trzy lata i będą składali przysięgę na ratuszu. Skoro magistraty postrzegą jakie nieprawne postępowanie przy wyborach, natenczas doniosą to rządowi, który całą rzecz weźmie pod rozwagę i stósownie do położenia rzeczy rozporządzi, czyli mają być przedsięwzięte nowe wybory, czyli też przy starych pozostać może. Deputowani ci w skutek polecenia ministra będą się zatrudniali sprawami, które według prawa należą do ich zakresu. Deputowani mogą się z powodu handlu lub innych spraw z miasta oddalać, lecz tylko za pozwoleniem burmistrza.

Francya.

Paryż, d. 8. Stycznia. — Król i królowa Belgów udadzą się z Paryża w nadchodzący wtorek do Londynu.

France udziela dziś powtórnie depeszę pana Guizot w sprawie krakowskiéj do Wiednia przesłaną, którą przed trzema tygodniami ogłosiła. Dziennik sporów uważał ją wówczas za zmienioną i niezgadzającą się z rzeczywistą depeszą, France zaś oświadcza, że obecnie ogłoszona przez nią depesza jest rzetelnym, zupełnym odpisem prawdziwéj depeszy p. Guizot. Ciekawość co powiedzą teraz pisma ministeryalne na tę zamieszczoną depeszę.

Dziennik sporów zamieszcza wyjątek z artykułu pana Haussonville o małżeństwach hiszpańskich i powiada, że to jest bardzo ważna rozprawa: ponieważ jesteśmy zmuszeni, mówi Dziennik sporów, do wyboru pomiędzy rozmaitemi pismami tego rodzaju, przeto wybieramy pismo pana Haussonville, które ze wszech miar zasługuje na wiarę. Czyny tam przytoczone najlepiéj objaśnią publiczność względem małżeństw hiszpańskich, a to właśnie stanowi pytanie, które będzie rozbierane podczas rozpraw w izbach. Zgadzamy się zupełnie ze zdaniem pana Haussonville co mówi o angielskiém przymierzu.

Izba deputowanych odbędzie przygotowawcze posiedzenie dnia 10. Stycznia w sali konferencyi. Biuro jéj zostało utworzone podczas krótkiego posiedzenia letniego. Sauzet jest prezesem; panowie Bignon, Lepelletier d'Aulnay, Hebert i Benjamin Delessert są wiceprezesami, sekretarzami mianowano panów Saglio, Bussieres, Oger i Lanjuinais. Dnia 10. Stycznia wybraną zostanie wielka deputacya z członków do powitania króla podczas 11. Stycznia. Nazajutrz wybierze izba swe bióra czyli wydziały, potém przystąpi do roztrząsania niektórych jeszcze nie uznanych wyborów i wybierze dnia 13. Stycznia komissyą do zredagowania adressu. Zaraz na początku posiedzeń będzie przedłożony budżet na rok 1844. i 1845. Projekt adressu izby przed 23. Stycznia niezostanie przedłożony, a rozprawy nad nim nie rozpoczną się przed 25. Stycznia, albowiem ministrowie muszą być obecnymi tak przy rozprawach nad adressami izby parów jakoteż izby deputowanych.

Odilon Barrot powrócił przedwczoraj z swéj podróży do Konstantynopola i Egiptu do Paryża.

Podsekretarz stanu spraw wewnętrznych wydał okólnik do prefektów z uwiadomieniem, że rząd hiszpański cofnął amnestyą wydaną dla karolistów w przeszłym Październiku. Z tego powodu prefekci nie mają wydawać karolistom paszportów do Hiszpanii, a tych powinni zatrzymywać, którzy je odebrali i udali się w drogę.

Rzeczą nieodbicie jest konieczną, mówi gazeta kolońska, zapoznawać prassę niemiecką ze stosunkami wschodniéj Europy. Hospodar Ghika ustąpił miejsca hospodarowi Bibesko a stosunki we Wołoszczyźnie bynajmniéj się nie polepszyły. Owszem przeciwnie, na ostatnim sejmie opozycya doszła do najwyższego szczytu pomiędzy panującym a ludem. Stany żądały zdania rachunków, gdzie się podziały pieniądze ze skarbu państwa, porta otomańska nawet, jako najwyższa opiekunka, wezwała hospodara na drogę prawa. Zamiast usłuchania napomnień ulubieniec Rossyi dopuszcza się na nowo widocznych nieprawości przy wyborach, a według prywatnéj korresponden-

cyi z Bukarestuwybrał po swéj myśli zgromadzenie stanów. Te nieporozumienia pomiędzy ludem a panującym łatwo mogą nastręczyć powód do mieszania się w sprawy tego kraju, a może nie pozostanie nic innego, jak zsadzić z urzędowania Bibesko, a Mołdawią i Wołoszczyznę zamienić w prowincyą. Wypadki tameczne same przyspieszają taki koniec, wielcy bojarowie czyli tak zwani fanarioci przykładają się szczególniéj przez swą chciwość pieniędzy, znaenia i czurzędów do tego i wystawiają kraj na losu igrzysko; jakże inaczéj lub lepiéj może się organizacya w owych krajach rozwijać, kiedy w ogóle zawisła od istnienia lub nieistnienia, kiedy zaród wewnętrznego ukształcenia się stosunków porzucony jest na drodze wojennéj, którą zaledz może niepoliczone wojsko.

A n g l i a.

Ogólna deputacya rozmaitych irlandzkich dyrekcyi kolei żelaznych, miała konferencyę z kanclerzem skarbu, żądając pomocy ze strony rządu. W r. 1845. wcielono 11, zaś w 1846. r. 21 irlandzkich towarzystw kolei żelaznych. Deputacya żądała, by rząd mógł dać forszus, któryby nie przechodził 30 procent całego kapitału albo 4,890,000 funt. szt. i w pewnych terminach był wypłacany do r. 1849. w ten sposób, w r. 1847. ma wypłacić 1,250,000 funt. szt., w r. 1847. na 48 zaś 2,320,000 funt. szt., nareszcie w 1848. na 49 summa 1,320,000 funt. szt. przypadnie. W tym perjodzie, jak deputacya uczyniła uwagę, akcjonarjusze będą jeszcze musieli wypłacić ogromną summę 9,910,000 funt. szt. Po długiéj i żywéj rozprawie, kanclerz skarbu odpowiedział deputacyi, że rząd weźmie pod pilną rozwagę jéj podanie i stósownie do tego postąpi.

P o r t u g a l i a.

Lizbona, d. 24. Grudnia. — Pod dowództwem Bomfima wyruszyła nalepsza część wojska powstańców i guerilasów dnia 17. ze Santarem w kierunku do Lizbony przez Cercal i Torres Vedras (sławne linie Welingtońskie). Saldanha, który założył główną kwaterę w Cartaxo nad Tagiem natychmiast doniósł o tém pochodzie powstańców ku Lizbonie i życzył królowéj szczęścia, mówiąc, że zwycięztwo jest w jego ręku. Już dawniéj donosiły gazety, że Saldanha umyślnie odkrył drogę powstańcom do Lizbony, aby, czy to w skutek umowy, czy też podchwytu przeciąć im łączność ze Santarem i pobić rozdzielonych. Dosyć, że obrotem ubocznym wcisnął się pomiędzy korpus Bomfima i Das Antasa, który pozostał w Santarem, a zamiast być wziętym w dwa ognie ruszył wcale nie niepokojony za Bomfimem i dogonił go pod Torres Vedras, gdzie go zastał zajmującego silne pozycye, bo, daléj nie mógł się udać w pochód dla ogromnych deszczów dzień i noc lejących. Dnia 22. przed południem o 11. godzinie Saldanha stanął pod Torres Vedras i natychmiast uderzył na silne stanowiska nieprzyjaciela. Z zaciętością walczono aż późno w wieczór, dopiero grenadiery królowéj uderzyły z bagnetem w ręku i rozstrzygnęły walkę. Dowódzcy powstańców hrabia Bomfim, Mousinho d'Albuquerque, który był ministrem pod księciem Palmelą, jenerał Celestino, Dom Fernando de Souza, syn hrabiego Villareala, który w roku 1838. walczył za konstytucyą na Campo da Feira i stracił nogę, podobnie jak wielu innych cofnęli się do starego kastelu maurytańskiego, będącego na wzgórzu, któren niebawem otoczyły wojska Saldanhy. Hrabia Taipa jeszcze na początku bitwy prysnął pod pozorem, aby jenerała Das Antasa na pomoc przywołać. Noc położyła koniec walce. Na drugi dzień poddał się cały korpus powstańców z osobami wyżéj wymienionemi i złożyły broń 2. i 5. pułk piechoty, 5. batalion strzelców, nieco kawaleryi, 220 koni, wraz z 1 armatą i 1 haubicą, w ogóle 1500 wojska regularnego, nie licząc guerilassów, których liczba przeszło 1000 wynosiła. Nie mamy jeszcze szczegółów o téj bitwie, tylko Saldanha donosi, że wojsko królowéj znaczną poniosło stratę, a powstańcy jeszcze większą. Według listów prywatnych miało przeszło 300 żołnierzy zginąć z wojska królowéj. Były minister Mousinho d'Albuquerque podobno jest ciężko ranny. Wczoraj wieczorem oczekiwano tu przybycia powyższych jeńców, pomiędzy któremi znajduje się hrabia Afilez i kilku szefów guerilasów. Wszystkich odeszlą zapewne do Afryki. Teraz pozostaje jeszcze Das Antas do zwalczenia, który w niewiadomy sposób, nie przyszedł na pomoc Bomfimowi, i junta w Oporto, z którą także nie mała praca będzie. Das Antas zapewne albo cofnie się do Oporto albo do Hiszpanii i zabierze ze sobą juntę. Ale miesiące upłyną, a porządek nie zostanie przywróconym w kraju, gdzie skarb zupełnie próżny a w ludzie nie masz żadnego przywiązania do rządu, który tylko zapomocą sztuki wojskowéj Saldanhy panuje.

S z w a j c a r y a.

Lucerna, dn. 2. Stycznia. — Dziennik tutejszy Erzähler zawiera artykuł, w którym powiada: »lud lucernski ma prawo i powinien wywrzeć swoje niepozwalam przeciw związkowi ubocznemu, który niektóre kantony pomiędzy sobą zawarły.« Związek uboczny dla kantonu lucernskiego, nie jest bynajmniéj obowięzującym i podlega protestacyi. Niech tylko lud podniesie głos, a stanie się zadosyć prawu.

Prezydent stowarzyszenia ruswylskiego, wydał okólnik do członków, w którym ich wzywa do przykładnego chrześciańskiego życia, braterskiéj miłości i do dobroczynności względem ubogich. »Macie sług, powiedziane tam jest, to nie odprawiajcie ich bez litości w takim czasie, gdzie nie ma pracy i zarobku, dzielcie z nimi dobrem sercem kawałek chleba.« Ograniczajcie się w waszym stroju, odrzućcie próżne szaty a okryjcie ciała zmarzłych starców i dzieci. Przedewszystkiem starajcie się prawdziwie ubogich, prawdziwie nędzę cierpiących powynajdywać i ich głód zaspokoić.«

W Bernie wyszedł zakaz wywożenia zboża do Lucerny z téj przyczyny, że Lucerna wprzód zamknęła swoje granice. W mieście i okręgu stronnictwo radykalne niewzrasta wcale. Dnia 29. Grudnia obierano członka do jednego sądu. Zgromadzenie nie było liczne, bo z 47,000 wyborców stanęło tylko 331 i obrany został konserwatysta 224 głosami przeciw 99. W mieście Bern radykalni przy wyborach miewali 34 lub 35 głosów, kiedy przeciwnicy 223.

— Freiburgskie dzienniki nie podają żadnych nowych wypadków, ale rozstrzygnięcie zwycięztwa stronnictwa nad stronnictwem codzień się bardziéj przybliża. Na dzień 1. Stycznia do Bulle zapowiedziane zgromadzenie nie przyszło do skutku, a nie wiadomo, czy się zbierze i 6. jak ułożono. Nie będzie się wprawdzie nikt pytał o zakaz wydany przez radę stanu bez wszelkiéj podstawy prawnéj, ale przewodzcom liberalnym chodzi o to, aby lud w swoim zapale nie poszedł za daleko. Słychać za to, iż się ma odbyć nowe zgromadzenie Brogardow na ziemi waadlandskiéj; podobno rada stanu ma żądać pomocy zbrojnéj od Neu-Chatelu.

Berneńska gazeta donosi z Freiburga pod dniem 3. Stycznia. Panuje tu zupełny pokój, ale nie jesteśmy bez obawy rozruchów. Pojutrze przypada targ, ale przejdzie na pewne spokojnie. W ogóle wykazuje się stanowisko stronnictw tylko w mieście, skoro gdzie burza się pokaże i chłopi stoją przed ratuszem. Rząd liczy bardzo wiele na chłopów z okolic niemieckich. Podług tego samego dziennika rząd berneński odbywał naradę d. 4. Stycznia wieczorem, jak się ma zachować przy wypadkach w kantonie frejburgskim.

Z kantonu Schwyz donoszą, że nowy prałat z Einsiedeln zakupił dla ubogich téj gminy żywności za 8,000 złotych i przyobiecał, że jeszcze za 3,000 zakupi.

Według wiadomości z Szwajcaryi otrzymanych przez Frankfurt nad Menem, poruszenie we Freiburgu może się stać bardzo ważném. Całą uwagę sporowi nadał prezydent Fournier przez rozstrzygnięcie pytania względem zasad. Rozbierano bowiem pytanie tyczące się zgromadzeń ludu a w szczególności, czyli one są z prawem zgodne lub jemu przeciwne. Gdy przyszło do głosowania, okazała się równość i nateneczas prezydent dał głos drugi, że zgromadzenia miejsca mieć nie powinny. Naturalnie prezydentowi pomięszały się w głowie pojęcia monarchiczne i republikańskie. Tam gdzie w ludzie spoczywa władza najwyższa, gdzie jest prawodawcą na zgromadzeniach narodowych, nie można mu wzbraniać porozumiewania się w kółkach pomniejszych, w zgromadzeniach prywatnych i wstępnych, gdyż to jest domaganiem, aby rzeczy nie przemyślane, nie strawione do prawodastwa wnosił. Zakaz tedy zgromadzeń ludu musiał rozniecić oburzenie przeciw rządowi, podać w rękę broń oppozycyi i wzmocnić jéj siły. Nie trzeba było rządowi ani słowa przemówić o prywatnych zgromadzeniach, lecz przełożyć cały przedmiot władzy prawodawczéj. W żadnym bowiem kantonie stronnictwo rządowe i stronnictwo oppozycyjne nie miały się we większéj nienawiści jak właśnie we frejburgskim.

W ł o c h y.

Rzym, dnia 28. Grudnia. — Ponieważ we Ferrarze w nocy panuje niebezpieczeństwo na ulicach, przeto mieszczanie równie jak w Bolonii odbywają patrole z wojskiem. Po Bolonii rozszerzyła się wieść, że dawni ochotnicy z bandą ludzi złych obyczajów mieli uderzyć na tę straż obywatelską; z téj przyczyny więcéj jeszcze obywateli podjęło się téj nocnéj służby.

Rzym, dn. 29. Grudnia. — Dowiadujemy się z dobrego źródła, że w skutek polecenia Ojca Świętego, sądy kryminalne od policyi oddzielonemi zostaną, i że trybunały ku temu celowi urządzone, obsadzone będą przez sędziów z stanu prawnego i cywilnych. Sędziowie ci, by nie mogli być przedajnemi, otrzymują stósowne pensje i zostaną mianowanemi na całe życie. Posiedzenia ich z małym wyjątkiem mają być publiczne. Oprócz tego rząd przy każdym sądzie mieć będzie jednego »procuratorefiscale,« który oprócz praw rządu, przestrzegać także będzie processów prywatnych. Pod ukaranie policyi zostawiają się tylko małe przewinienia policyjne. Spodziewają się, że ten system wymiaru sprawiedliwości wejdzie w wykonanie z nowym kodeksem kryminalnym.

T u r c y a.

Trebizonda, dn. 9. Grudnia. — W dniu 3. b. m. Barhi basza, który nie dawno nastąpił po Essadjbaszy na ważnéj posadzie gubernatora Erzerum, został zabitym wystrzałem z pistoletu, który zrysował także twarz, któregoś z sług baszy. Przypadek ten nastąpił na rewii z ogniem urządzonéj przez samegoż Bahri baszę. Urzędnicy dowodzą, że to zdarzenie przypadkowe. Cokolwiek bądź strata to ciężka dla rządu, albowiem Bahri basza był znanym jako jeden z najdzielniejszych i najezynniejszych oficerów, którego strata ciężko da się uczuć, dziś szczególniéj, gdy kurdowie wszędzie niespokojni. O Chan Mahmudzie w Wan, dawno już mowy nie było i zdaje się, że zapowiedziana przeciw temu naczelnikowi wyprawa znowu odroczoną zostanie do przyszłéj wiosny. Co do Boder-Kan-Beya z Dżezirch, organa rządowe także zachowują znaczące milczenie.

Zapewniają jednak, że Porta posłała mu kosztowne prezenta, i że w ten sposób myśli się z nim załatwić. Ale podobne wykazanie niemocy byłoby właśnie w duchu Bader-Chan-Beya, równie jak każdego naczelnika kurdów; uczyniłoby go tylko dumniejszym i skłoniło do nakładania kontrybucyi na równiny. Tahar-basza, jeneralny gubernator Mossulu, którego oskarżano o wspólnictwo z Boder-Chan-beyem, umarł w tych dniach w Mardin. Zdaje się, że porta myślała przez czas jakiś o mianowaniu gubernatorem Hafiz-baszę, dzisiejszego ministra policyi. Wszyscy pochwalili ten wybór, bo Hafiz jest dobrym żołnierzem, człowiekiem energicznym i mógłby, jeżeli go opatrzą w środki stósowne, poddać na nowo de facto pod rząd porty i te rozległe żyzne strony, które dziś zaledwie z imienia do Turcyi należą. Na nieszczęście, zgubne wpływy, które w dywanie tak potężnie działają, mianowanie to wstrzymały, a na posadę gubernatora Mossulu, nader ważną w dzisiejszych okolicznościach, mianowano Essad baszę, tranzlokowanego z Erzerum do Sais, za swe nieudolne tam postępowanie. Może być, że Hafiz basza sam odmówił przyjęcia téj posady, wiedząc, że mu nie dadzą dostatecznych środków wojennych; w każdym jednak razie widać z tego wyboru, że porta w milczeniu całemu chrześcijaństwu objawia zamiar nie wystąpienia przeciw Boder-Chan-beyowi i wszystkim pod jego wpływem zostającym pokoleniom kurdów, i że nie zważa na okrucieństwa, jakich się tam dopuszczno przeciw całéj ludności chrześcijańskiéj w téj stronie. — Prasa konstantynopolitańska doniosła publiczności przed kilku miesiącami, że Hussein bey, który stał na czele ostatniego powstania w Adżara, został schwytanym i do więzienia w Konstantynopolu dostawionym. Ale dotąd nikt nie mógł zobaczyć tego jeńca, ani w Erzerum, ani w Trebizondzie, ani w Konstantynopolu; i zapewne tak będzie on niewidzialnym, dopóki jednooki Hussein, który przed 6 laty umknął z więzienia w Konstantynopolu, znowu nie stanie na czele nowego powstania. — Według ostatnich wiadomości z Tauris, cholera w tém mieście i jego okolicach prawie ustała; w przeciąciu umierało tylko po osób cztery dziennie na tę zarazę, ale wprzód umarło około dziesięciu tysięcy ludzi w mieście i jego okolicach.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Londyn, 31. Grudnia. — Ostatnie wiapomości z New-York przywiezione parostatkiem »John R. Sciddy« dochodzą do 13. b. m. W dniu 10. izba reprezentantów rozbierała nader żywo wojnę mexykańską, pan Dawis bowiem przedstawił projekt zapytania się prezydenta, czy zatwierdził który z rządów w Mexyku przez oficerów Stanów Zjednoczonych ustanowionych, czy podobny rząd ustanowionym został nad częścią rzpltéj Texas, i czy wojna dzisiejsza ma na celu stałe zajęcie krajów. Odpowiedź prezydenta ma być udzieloną izbie na tajném posiedzeniu, przy drzwiach zamkniętych. Rozprawy z 10. nie przedstawiły nic stanowczego, w ogóle jednak zatwierdzono wojnę, jakkolwiek wigowie potępiali niektóre postanowienia pana Polk.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

(Nadesłano).

Poznań. — Sprawiedliwa obawa, aby miasto Poznań nie upadło w skutek zamierzonego założenia dworcu kolei żelaznéj w odległości $\frac{1}{2}$ mili od miasta, uspokojoną teraz być może postanowieniem na posiedzeniu ostatniém rady miejskiéj, wyjazdu bezzwłocznego wybranéj deputacyi do Berlina dla przedłożenia téj sprawy Najj. Panu. — Nie godzi się bowiem przypuszczać, aby miasto Poznań poświęconem być mogło spekulacyi akcyonaryuszów, zwłaszcza gdy Rząd opiekuńczy nietylko że zapewnił im procent dostateczny, lecz nadto sam jest tutaj najgłówniejszym akcyonaryuszym, nie mogącym mieć przecież na celu jak dobro ogółu.

O uprawie kartofli z nasienia.

Jedno z pism zagranicznych umieściło następujący, dla gospodarzy ważny artykuł:

»Nietylko nasz kraj dotknięty jest teraz chorobą kartofli, ale cierpi na nią prawie cała Europa, a nie mogąc przewidzieć końca téj choroby, wpadamy na myśl, iż takowa może łatwo tak się rozszerzyć, że nakoniec zabraknie potrzebnego zdrowego zasiewu kartoflanego. Dla tego zalecam uprawę kartofli z nasienia.

Już więcéj jak przez dwadzieścia lat uprawiałem kartofle z nasienia dla własnéj zabawy; przeszłoroczna choroba podała mi myśl uprawiania ich z nasienia w większéj ilości. Mój zbiór tegoroczny tak był obfity, iż pewnie nikt w całym Meklemburgu nie poszczyci się, aby kiedy miał podobny zbiór z kartofli sadzonych. Może jako produkującemu nie danoby mi wiary, gdybym powiedział, iż miałem krzaczki roślin, z których pod każdym było przeszło sto sztuk kartofli. Z tych jedne były wielkości jaja kurzego, kilka jak wielki orzech włoski, a reszta wszystkie były takie, iż je do rozmnożenia użyć można. Rzeczywistość tego twierdzenia mogą poświadczyć świadkowie, w których przytomności kartofle te wybrać kazałem.

Możnaby mi zarzucić: zkąd wziąść nasienia, gdybyśmy nie mieli do wysadzenia takich kartofli zdrowych, które wydają nasienie? — Choroba kartofli nigdy się tak nie upowszechni, aby tu i owdzie nie udały się zdrowe kartofle, któreby nam potrzebnego nasienia nie dostarczyły, jeźli tylko zdrowych kartofli staranniéj szukać będziemy, niż to dotychczas czyniliśmy. A gdy według komissyi w Kopenhadze ustanowionéj, przyczynę choroby kartofli już znamy, a mianowicie wiemy, że chorobę tę zrządza grzybek pasożytny, którego kiełki przeciąg powietrza z kroplami rosy roznosi; przeto zawsze cierpiałyby te tylko kartofle, któreby właśnie na przeciąg powietrza wystawione były; tak więc do uprawy nasienia zostałoby nam dosyć zdrowych kartofli.

Mój sposób postępowania, który niniejszém publiczności ogłaszam, tyczy się:

1) Zyskania nasienia,
2) Zasiewu i rozsadzenia.

Co do pierwszego. Jagody nasienne zbierać wypada przy wykopywaniu kartofli; ponieważ jagody, które same odpadają, wydają najdorzalsze ziarna nasienne. Daje się jagodom tak długo leżeć, aż zaczną gnić. Potém się je rozgniata, daje się im leżeć w ich galarecie czyli w ich kleju, tak długo, dopóki w skutek fermentacyi kléj ten w płyn wodnisty się nie rozpuści. Wtenczas należy nasienie kartoflane, tak jakby n. p. ogórkowe opłukać; przedtém jednak nie potrzeba wcale wody dolewać.

Co do drugiego. Od połowy do końca Marca (stósownie do pogody) urządza się zagon w następujący sposób: Równa się miejsce, 12 stóp długie a 4 szerokie, na którém tyle roślin zyskać można, ile ich do obsadzenia 80 prętów □ potrzeba. Miejsce to nawozi się gnojem końskim na 9 cali grubo. Na gnój kładzie się ziemia dobrze przesiana, na 6 do 8 cali grubo; i to przykrywa się zwyczajną skrzynią inspektową, z stósownemi oknami. Po zrównaniu ziemi wierzchniéj robią się za pomocą grabi rowki na krzyż, na pół cala głębokie. Obsiewa się powierzchnia ziemi tym sposobem urządzona. Potém tylcem grabi równają się rowki poprzednio zrobione, nie zagrzebując już daléj nasienia. Następnie skrapia się ziemia delikatną ogrodową konewką, i potrzeba dawać baczenie, aby ziemia zawsze była jednostajnie wilgotna. Inspekt wtedy dopiero przewietrza się, kiedy rośliny wschodzić zaczną (co po 10 do 12 dniach następuje). Wypada też starać się, aby rośliny przez zielsko nie zostały zagładzone.

Kiedy rośliny urosną do 6 cali wysokości, wówczas rozsadzają się w takiéj saméj odległości, jak gdyby sadzono kartofle. Wypada je sadzić tak głęboko, aby $\frac{2}{3}$ części każdéj roślinki w ziemi były. Potém się je cokolwiek podlewa. Dalsze obchodzenie się z niemi jest zupełnie takie, jak z kartoflami, zwyczajnym sposobem sadzonemi.

Kto się ściśle trzyma tego postępowania, otrzyma zaraz w pierwszym roku kartofle, częścią wielkości jaja kurzego, i doczeka się tak obfitego zbioru, jakiego zaledwie można się spodziewać z kartofli sadzonych.

Względnie tegorocznego powołuje się jedynie na poniższe świadectwo, które uważane za dostateczne.«

Güstrow, dnia 20. Października 1846. roku. Jan Daniel Peters.

Panu J. D. Peters w Güstrowie, który z chwalebną gorliwością zajmuje się uprawą kartofli, udzielam z zadowoleniem niniejsze świadectwo, iż będąc obecnym przy wybieraniu jego tegorocznych z nasienia zyskanych kartofli, przekonałem się o nadzwyczajnie obfitym ich zbiorze. W szczególności zadziwiło mnie, gdy pod jednym krzaczkiem znaleziono aż 128 sztuk kartofli, z których niektóre były wielkości jaja kurzego, a inne mniejsze i małe, wszelako i te ostatnie zupełnie zdatne do przesadzenia.

Güstrow, dnia 20. Października 1846. Dr. Loeser.

Zjawiska przy karmieniu zwierząt dostrzegane, wyjaśnione ze strony naukowéj.

Przez Dr. Brand.

Powietrze, przez niektórych mineralogów, nie bez słuszności, za minerał w stanie gazu uważane, jest najważniejszym pokarmem roślin; pożywienie więc ich ze źródeł nieograniczonych pochodzi. Zwierzęta przeciwnie żywią się tylko organicznemi ciałami, to jest takiemi, które tworzyły część żywéj uorganizowanéj istoty.

Pierwotne pożywienie każdego zwierzęcia jest złożone z istot roślinnych. Zwierzęta mięsożerne żyją wprawdzie samém mięsem; ale te zwierzęta, które im za pokarm służą, żywią się roślinami; naturalny więc wniosek, że rośliny muszą zawierać w sobie istoty przydatne do utrzymania czyli wyżywienia ciała zwierzęcego.

Każdy roślinny pokarm, zawiera w sobie szczególne ciało, które choć różne w zewnętrznéj postaci i kształcie, z rozmaitych otrzymane źródeł, jest zawsze tém samém ciałem. Nazwano go glutenem albo albuminem roślinnym, i jego skład chemiczny składowi albuminu zwierzęcego, w białku jaja znajdującemu się, jest zupełnie równy. Ciało to jest jedną z koniecznych składowych części pożywnych pokarmów; otrzymane czy z ziarn zbożowych, czy z bobu, czy z siana, czy z któréjkolwiek rośliny, jest zawsze tego samego składu chemicznego, a co dziwniejsza, że ten sam skład chemiczny przedstawiają nam krew i mięso zwierząt. Pierwiastki chemiczne, które w skład albuminu roślinnego wchodzą, są: węglik, wodoród, kwasoród i azot. Przez tożsamość składu chemicznego, nie rozumiemy zupełnego podobieństwa co do kształtu, ale bezwzględną jednakowość, a ta w tym wypadku tak daleko jest posunięta, że dając do rozbioru najbieglejszemu chemikowi, albo gluten, pochodzący z mąki pszennéj albo

albumir suchy, albo kawałek mięsa z wołu, albo jego krew wysuszoną, odpowie, jakkolwiek to się dziwném wydawać może, że te wszystkie ciała, tak różne co do swéj postaci zewnętrznéj, co do składu swego chemicznego tak są podobne, że wszelkie środki nauki nie były w stanie istotnéj między niemi różnicy znaleźć.

To co wyżéj powiedziałem, doprowadza nas do wniosku, że rośliny zawierają w sobie ciała zwierząt już gotowe, i że jedynym obowiązkiem zwierząt, ażeby się roślinami wyżywić, jest nadanie temu gotowemu ciału miejsca i kształtu w swym organizmie. Jeżeli zwierzę żywi się mięsem, nie trudno objaśnić jego karmienie się: mięso będąc tego samego składu co i ciało jego, patrząc okiem chemika, można powiedzieć, że samo siebie zjada; a znając tożsamość albuminu roślinnego z mięsem i krwią zwierzęcą, nie trudno nam będzie pojąć, na czém polega pożywność roślinnych pokarmów, bo rośliny istotnie tworzą ciało zwierząt, a zwierzęta przeznaczają mu tylko miejsce w swym organizmie. Trochę uwagi okaże, o ile jest mądrém to rozporządzenie przyrodzenia. Życie roślinne nie ulega wpływom, które na organizm zwierzęcy nie wywiera; siły żywotne wszystkie obraca roślina na wywiązanie z części swych składowych nowych połączeń, siły chemiczne modyfikuje tylko; w zwierzęciu rozkazy woli muszą być wykonane, bo się stać nie może bez działania siły żywotniéj w zwierzęciu; jużby więc nie podołała roślina temu, wywiązywaniu nowych połączeń wyłącznie oddana.

Pokarmy zwierząt trawożernych zawierają w sobie inne jeszcze połączenia, a mianowicie krochmal, cukier i gumę. Ciała te nie posiadają w swoim składzie azotu i dla tego z nich nie może się ciało czyli mięso tworzyć. Wprawdzie nie można ich w pewnym względzie za pożywne uważać, ponieważ dowiedzioném jest, że zwierzęta wyłącznie temi istotami żywione, odchodzą. Ale kiedy w roślinach służących za pokarm zwierzętom trawożernym znajdują się części składowe bezazotowe, starajmy się dociec ich przeznaczenia.

Średnia temperatura ciała zwierząt domowych wynosi prawie 30 stopni Reaumura, wyższa od średniéj temperatury klimatu naszego; musi więc istotnie w zwierzęcém ciele być jakieś urządzenie, służące do utrzymania téj jednostajnéj temperatury, która jest niezbędnie potrzebną do odbywania się organicznych funkcyi.

Środek ogrzewający zwierzę znajduje się w częściach składowych pokarmów, które w sobie nie mają azotu; wszystkie te pierwiastki zawierają w sobie węglik i pierwiastki wody, to jest wodoród i kwasoród znajdujące się w powietrzu, które w czasie oddychania wciągamy, a nie wychodzi on już kwasorodem na zewnątrz przy wydychaniu (expiratio). Wypchnięte powietrze zawiera w sobie kwas węglany, gaz złożony z węgliku i kwasorodu. Ztąd wnosić powinniśmy, że w ciele kwasoród połączył się z węglikiem, czyli że się utworzył ten sam gaz, który otrzymujemy paląc węgiel drzewny w otwartém powietrzu. Ilość ciepła wywiązującego się przy paleniu węgla (czyli połączeniu się węglika z kwasorodem) w ciele zwierzęcém, musi być ściśle równa ilość ciepła rodzącéj się przy spaleniu téj saméj ilości węglika w atmosferycznem powietrzu. Doświadczenie nauczyło, że średnia ilość węglika znajdującego się w pożywieniu dorosłego człowieka, wynosi do 14 uncyi dziennie; przy spaleniu téj ilości blisko 88 stopni Reaumura ciepła wywiązało się, a to zdaje się dostateczném, aby pojąć, że ciepło zwierzęce polega na złączeniu się kwasorodu powietrza, przez oddychanie do organizmu wchodzącego, i węglika przez pokarmy dostarczanego. Bonsingault'a doświadczenia pokazują, że krowa wydycha 70 uncyi węglika dziennie, i z tego możemy obliczyć, że jedna krowa w przeciągu 24 godzin wywięzuje ciepła przeszło 436 gradusów Reaumura.

Ponieważ temperatura zwierzęca jest jednakowa we wszystkich strefach, wypada, aby ilość materjału palnego (czyli prosto mówiąc pokarmu) potrzebna do utrzymania téj jednostajnéj temperatury, była zastósowana do natury klimatu. Dla tego mniéj żywności potrzeba na ten cel w Indjach, gdzie temperatura powietrza równa się temperaturze ciała, aniżeli w strefach podbiegunowych, gdzie temperatura powietrza jest o wiele niższa. Ale opatrność tak urządziła, że produkta rozmaitych okolic odpowiadają potrzebom klimatu. Owoce soczyste, któremi się żywią mieszkańcy stref gorących, zawierają w sobie zaledwie 12% węglika, kiedy tran rybi, którego za pokarm mieszkańcy krain podbiegunowych używają, przeszło 70% tego pierwiastku zawiera. »Gdybyśmy chodzili nago, mówi Liebig, jak Indjanie, lub gdybyśmy byli wystawieni przy polowaniu na takie zimno jak Samojed, natenczas moglibyśmy spożyć 10 funtów mięsa lub ryb, i tuzin świec łojowych, jak to nam dobrze odziani podróżni, z zadziwieniem opowiadają; moglibyśmy tę samą ilość wódki lub tranu bez szkody dla zdrowia używać, bo ich węglik i wodoród, posłużyłby do utrzymania równowagi między temperaturą wewnętrzną i zewnętrzną.« Dziwimy się nieraz, jak Grenlandczyk może smakować w tranie; znamy dobrze, że nasze organy trawienia niezniosłyby takiego pokarmu, ale przyczyny tego są bardzo różne. W zimnych strefach powietrze bardzo jest zgęszczone, bo wiadomo nam, że powietrze rozrzedza się w czasie ciepłym, a zgęszcza w czasie zimnym. Ztąd mieszkańcy zimnych stref, otrzymują o wiele więcéj kwasorodu przy każdym oddechu, aniżeli mieszkańcy ciepłych krain: ztąd w okolicach zimnych więcéj potrzeba węgliku do połączenia się z nadmiarem kwasorodu, aniżeli w krajach ciepłych. A że kwasoród ustępuje z ciała tylko w połączeniu z węglikiem i wodorodem, ztąd też wszystko to, co służy do powiększenia ilości kwasorodu, który przez oddychanie do ciała przybywa, powiększa potrzebę użycia większéj ilości pokarmu w węglik i wodoród obfitującego. Każdy ruch powiększa w zwierzęciu liczbę odchodów, a przez to dostarcza organizmowi większéj ilości kwasorodu; ztąd też pochodzi, że po wielkiém użyciu ruchu, czy to przez pracę fizyczną, czyli przez przechadzkę, spożywamy więcéj pokarmu aniżeli gdybyśmy zostawali w spoczynku.

Ztąd wniosek naturalny, że odzienie oszczędza pokarmów; ochraniając ciało od wielkiéj utraty ciepła, sprawiamy, że mniéj potrzeba pokarmu, aby jednostajną i właściwą temperaturę ciała utrzymać.

W zwierzętach roślinożernych materya palna potrzebna do wywiązania się ciepła, składa się z cukru, krochmalu, gumy i innych części składowych bezazotowych. — W zwierzętach mięsożernych ciepło ich ciała jest utrzymywane przez łączenie się węglika, w składzie ich tkanek organicznych znajdującego się, z kwasorodem, przez oddychanie do ciała wcielonym.

Co dotąd powiedziałem jest krótkim zarysem odkryć Liebiga, tyczących się żywienia zwierząt. Nie możemy iść z nim daléj przy dzisiejszéj sposobności, aby przez jego wypracowane rozumowania, dowieść dokładności jego sposobu zapatrywania się; potrzeba jest jednak, aby przytoczonym faktom uwierzyć, bo w przeciwnym razie niepodobna mi objaśnić ze strony naukowéj zjawisk, z ich własnego doświadczenia czerpanych.

Okazaliśmy, że ciepło ciała zwierząt pochodzi ze złączenia się kwasorodu z temi częściami składowemi pokarmów, które w sobie azotu niezawierają. Aleśmy nierozważyli jeszcze przymiotów téj siły, która istnieje w ciele, i sprawia powiększenie się jego massy, równie jak téj przyczyny niszczącéj, któréj skutki niszczące pożywienie wynagrodzić musi.

W każdéj cząstce zwierzącego ciała znajduje się szczególna siła, żywotnością, siłą żywotną, siłą życia zwana. Ona jest przyczyną życia i jest bardzo różną od téj boskiéj własności, którą duchem zowiemy, ale podlega prawom, innym rodzajom sił w naturze materyalnéj wspólnym.

Celem, dla którego ta tajemnicza siła organizmom zwierzęcym służy, jest chronić materyę, z któréj ich rozmaite części są złożone, przeciw działaniu sił chemicznych. Materya podlega prawom chemicznego powinowactwa, którego ciągłém dążeniem jest stwarzać nowe odmiany. Powinowactwa siła dąży, aby przez ciągle odmiany, zniszczyć organiczne królestwo natury, i na nieorganiczne go zamienić. Powinnością sił chemicznych jest dążyć do zniszczenia tego, co za pośrednictwem siły żywotnéj powstało. Siła żywotna wcielona jest w każdą cząsteczkę fortecy, któréj ma bronić; siły chemiczne usadowiły się w atmosferze na około ją otaczającéj. Istotnie w tym razie siłą chemiczną jest kwasoród, jeden z głównych pierwiastków powietrza, bo jego powinowactwo do pierwiastków organicznéj materyi jest tak wielkie, że on ciągle stara się zniszczyć tę materyę, aby się z jéj pierwiastkami połączyć.

Całe życie zwierzęce zależy na walce tych dwóch sił, to jest na usiłowaniu siły żywotnéj utrzymania i powiększenia materyi, i na usiłowaniu powinowactwa chemicznego zniszczenia jéj. W zdrowym organizmie siła żywotna przemaga i modyfikuje niszczące usiłowania siły chemicznéj; w chorym organizmie chwilowo siły chemiczne nad siłą żywotną górę biorą, a śmierć jest zwycięztwem sił chemicznych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

FRASZKI.

W Paryżu przedstawiają nowe dziełko dramatyczne pod tytułem: Planeta. Nowa planeta pana Leverrie gra w nim główną rolę. Niektórzy astronomowie utrzymują, że planeta ten musi mieć w około siebie obręcz; tak jak planeta Saturn.

Konrad Krejcer pisze teraz nową operę pod tytułem: »Konradin z Szwabii; text do téj opery napisał mu pan Berndt v. Gusek; z téj opery amatorowie wiele sobie obiecują.